

KATOLIK

PISMO POSWIECONE LUDOWI KU CNOCIE, NAUCE, ZBOGACENIU!



Błogosławieństwo piszącym gazety katolickie i czytającym. Pisać takie gazety to apostołstwo, czytać to poznawać prawdę (Treść słów Papięży PIUSA K. LEONA XIII)

Nr. 75. | Wychodzi we Wtorek i Piątek. Cena kwartalna 1 M. (70 cent.) | Bytom-Rozbark, 24. Września 1886 | Za ogłoszenia płaci się 20 fen. od miejsca wiersza drobnego. | Rok XIX.

Czas zapisać „Katolika“

na pocztę lub u jednego z pp. agentów. Przedpłata wynosi

kwartalnie 1 markę

z bezpłatnym dodatkiem miesięcznym **BOGARODZICA** który i w przyszłym kwartale dołączać będziemy.

Prosimy o jak najliczniejsze zapisywanie „Katolika“, bo czem więcej czytających, tem więcej nauki, oświaty, obyczajności, religijności, dobrobytu będzie pomiędzy ziolkami naszymi.

Redakcyja „Katolika“.

U stóp Krzyża.

Z niemieckiego tłómaczył J. Gallus.

(8) (Ciąg dalszy).

„A to co nowego; z jakiej przyczyny stracił Heblík u Majowskiego robotę?“

„Jako, czy ty jeszcze nie wiesz o tem? Bo miał za długie palce przy robocie.“

„E!, niepodobno!“

„Tak, a nie inaczej. Pana Majowskiemu skradł srebrną tabakierkę; lecz mu to po suchu nie obeszło, bo go wypędili.“

Oczęć mieszkańców wioski wierzyło tej fałszywej wieści, i drwiąc roznosili ją dalej: „Patrz, patrz, Heblík! Któżby się po nim był tego spodziewał! Tak, tak cicha woda brzgi rwie. Patrz, on, jakby do pięciu nie umiał naliczyć, a przytem ma swoje za uszami. Ja też stronę daleko od niego, bo nie trzeba wierzyć każdemu!“

Wielu jednak, a byli to nie najgorsi ludzie, potrzaskali głowami i mówili: „Oo do mnie, to ja nie wierzę temu, chociażbyście mi czarne na białem pokazali; takim Heblík nie jest, to jakaś sprawka szelmowska, dajcie mi spokój z waszemi bajkami!“

Niektórzy znów radzili majstrowi: „Nie dajcie sobie takich rzeczy spodobać; zaskarżcie do sądu, takiej sprawy nie trzeba długo odwoływać!“

Lecz Heblík był jednym z tych ludzi, jakich jest jeszcze bardzo wielu, którzy chociaż są uczciwi, to jednak przed sądem trzęsą się ze strachu, jak liść osikowy, przeto te na wszelkie te rady odpowiadał zmieszany: „A h Boże, tego mi jeszcze potrzeba! Toby dopiero ta sprawa była rozbębniła. Do sądu? Niepodobno, abym się mógł na coś takiego zgodzić!“

Obawa Heblíka przed sądem była pod niejednym względem niesłuszna i więcej mu szkodziła, bo niejednym z tych, który dawniej wierzył w jego niewinność nabył przekonania, że Heblík musi nie

być zupełnie czysty, kiedy nie chce przed sądem swój niewinności dochodzić, i stanęli po stronie jego przeciwników. Ach, biedny majstrze!

Dla rodziny Heblíka nastał teraz czas bardzo smutny i ciężki. Było to dla nich, jakby się ciemna zasłona na słońcu ich życia rozpostarła. Bardzo mało kto spojrzał na nich ze szczerością, rzadko kto ich pozdrowił, a jeżeli pozdrowił, to pozdrowienie było chłodne i obojętne; wszędzie od nich stroniono. Zdarzało się nawet, że jeden lub drugi zamówioną u Heblíka robotę znów odmówił; i wkrótce ci dobrzy ludzie, uważali się za wygnaneńców. Za to znów pszenica majstra Hagena kwitła obficie, niż zwykle, a nikczemny Kasper chwalił mu się nieraz, gdy sami spółem byli: „Ha, widzicie, jak go daleko doprowadziłem, że już tu może długo nie wytrzyma; teraz trzymajcie dane mi słowo, a nie dajcie mi długo czekać!“

„Nie staraj się, już ja cię zaspokoje!“ zapewniał majster Hagen każdą razą. A jednak pomimo zaspokojenia swej namiętności, nienawiści i zazdrości, oraz skrzywdzenia bliźniego nie miał wewnętrznego spokoju, bo złe sumienie nie jest błogiem wezglowiem i kryje w sobie kolce zamiast puchu, zwiastując, gdy majstrową Heblíkową widział przechodzącą ze smutkiem, spuszczoną głową i zapłakanymi oczyma, lub jeżeli spostrzeżł ich dziatki, które już tak wcześnie musiały dzielić się z rodzicami chlebem zgryzoty i niezastudzonej pogardy, to paliło duszę Hagena, niby ogień, a w jego wnętrzu odywał się głos: „Hagen, tyś jest podłym człowiekiem; cóż ci owi ludzie zrobili, że i tak w nędzę wtrącasz? A nasz stary Bóg jeszcze żyje; a gdy się cierpliwość Jego skończy, cóż wtenczas?“... W takich chwilach pokazywał się zwykle majster Hagen całkiem zmieszany, i często dawał tym, którzy go się o co pytali, najdziwniejsze sprzeczne odpowiedzi.

Majster Heblík wychodził teraz niekiedy na pół lub cały dzień z domu, a pewnego wieczora gdy do domu powrócił, rzekł do swej żony: „Rozalio, tu nas nie dobrego nie czeka; tu nam się nie zieleni i nie kwitnie żadna gałązka; Pan Bóg do brotliwy jest wędzale, a praca się też znajduje, jeżeli jój się raczy cię szuka; próbujmy gdzieindziej i wyprowadźmy się daleko z tad!“

Wkrótce mówili ludzie we wsi: „Heblíkanie tu dłużej nie porostą“, a ludzie mieli słusność. Lecz Hagenowi było to jakieś dziwno i pomyślał sobie: „Otóż to tak daleko doprowadziłeś swą zazdrością, że wstydzisz się biednym ludziom ziemię pod nogami podkopywać.“

Nadszedł Wielki tydzień z jego wzruszającymi i wzniecającymi uroczystościami kościelnymi. Przed Grobem świętym w kościele parafialnym jaśniały i migotały różnokolorowe światelka, oświecając ponurą ciemność domu Bożego. Na poduszce z czar-

nego aksamitu, leżał wielki krucyfik, a wierni przychodzili w ciągu całego dnia, aby się pomodlić do Zbawiciela i znak naszego zbawienia i święte rany Ukrzyżowanego ucałować. Także i żona majstra Heblíka nieomieszkala tego chwalebnego zwyczaju spełnić, do czego już od swej młodości była przyzwyczajona; lecz ach, w tym roku nie miała wiele chęci do tego; unikała bowiem oczu ludzkich, gdyż była mniemania, że razem ze swym mężem i dziećmi od niejakiego czasu w wiosce za najgorszych uchodziła. Po długim namyśle postanowiła, aby popędowi serca nabożnego zadocysnąć, iść w południową godzinę do kościoła, bo jak się domyślała, o tej godzinie najmniej ludzi tam będzie; ubrawszy dzieci o ile możliwości po ządnie, poszła z niemi ze spuszczoną głową ku świątyni Pańskiej. Wszedłszy tam, upadła na kolana i zaniosła korną modlitwę do Boga w Przenajświętszym Sakramencie utajonego; potem zbliżyła się z dziećmi do leżącego na ziemi wielkiego krzyża i uklekła u stóp jego. Serce jej chciało pęknąć z bólu i cierpienia, i napoczęła się modlić, zalana łzami, więcej sercem niż usty:

„O ukrzyżowany Zbawicielu, który z miłości dla ludzi stałeś się człowiekiem, byłeś zelżony i śmierć sromotną poniosłeś na krzyżu, a za tę okazaną dobroć Twoją zostałeś od ludzi wzgardzony. O mój ukrzyżowany Jezu, Ty wiesz w największych boleściach i w trwodze śmierci, umierasz najniewinniej, a przecież cierpliwie to znosisz, odpuszczając nieprzyjaciół Twoim. Racz też o Panie wejrzeć łaskawem okiem miłosierdzia, bo na nas leży ciężka obelga, którą, jak Ci wiadomo, cierpimy niewinnie. Nie jesteśmy bez grzechu i winy, jedynie tylko Ty Jezu ukrzyżowany byłeś niewinny; lecz w tym przypadku rzuconej na nas obelgi jesteśmy zupełnie bez winy. Błagam Cię, o Boże, zmiłuj się nad naszą niedolą, zmiłuj się nad moim biednym mężem, który tak bardzo cierpi pod ciężarem wzgardy i rzuconej na niego potwarzy; zmiłuj się nad dziatkami moimi. Gdy według Twoich niedościgłych wyroków miałobyś jeszcze dłużej znosić zesłany na nas krzyż, wtenczas niech się dzieje wola Twoja święta.“

Potem schyliła się nabożnie nad krzyżem, roniąc gorące łzy, okryła rany Chrystusa Pana pocałunkami. A w końcu podniosła się z dziećmi, i ukryła się w ciemnym kącie kościoła.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości z całego świata.

Parlament niemiecki obradował nad przedłużeniem traktatu handlowego z Hiszpanią, który też znaczną większością głosów przyjęto. Przemówienia posłów wszelkich stronnictw nie budziły wiele interesu. Pomiedzy innemi, socjalista Kayser występował za ro-

botnikami, a przeciw fabrykantom. W obronie fabrykantów wystąpił pastor Stöcker.

Następnie obradowano nad sprawozdaniem rządu saskiego, dla czego w Lipsku i okolicy zaprowadził mały stan oblężenia. Stało się to dla tego, że jeden ze socjalistów przeprowadził się z Lipska do Ameryki i tam przystąpił do partii rewolucyjnej, z głównym rewolucjonistą. Mostem pracował i wydawał rewolucyjne pismo i broszurki, które do Lipska przesyłał, aby je w całej okolicy rozpowszechniać. Socjaliści, mianowicie posłowie Vollmar i Viereck zarzucali rządowi, że nowymi rozporządzeniami prześladowuje nie tylko samych socjalistów, lecz i robotników. W końcu wyznał poseł Viereck, że socjaliści pracują nad tem, aby wszyscy robotnicy należeli do socjalistów, a spodziewa się to osiągnąć, jeżeli — jak mówca twierdzi — rząd tak dalej będzie stan robotniczy uciskał, a wtenczas jeszcze raz tyle posłów socjalistycznych zostanie wybranych do parlamentu.

Komisarz rządowy dowodził, że rząd saski miał powód do zaprowadzenia stanu oblężenia w Lipsku i okolicy, bo tam zaczęli rewolucyoniści pomiędzy ludnością wicherzyć, że rząd nie zabrania robotnikom wspólnych obrad na zebraniach, ale musi wystąpić przeciw zgubnym agitacyom socjalistów, które usiłują na zebraniach robotników rozszerzać.

Po przemówieniu jeszcze kilku posłów, skończono obrady nad tem przedmiotem.

— Cesarz Wilhelm po skończonych manewrach w okolicy Strassburga wyjechał 19. bm. do Baden-Baden, będąc poprzednio na nabożeństwie w tak zwanym „Nowym kościele“. — Cesarzewicz wyjechał w Poniedziałek do Metz w zastępstwie cesarza. — Namiestnik Hohenlohe otrzymał od cesarza portret monarchy naturalnej wielkości w nagrodę za zasługi.

Przy odjeździe swym ze Strassburga darował cesarz Wilhelm dla ubogich 3000 mk., a cesarzowa dla dobroczynnych zakładów 2000 marek.

— Do Fryburga przybył arcybiskup ks. dr. Roos 20. bm., przyjmowany był na dworcu przez naczelne władze miejscowe. Wśród odgłosu dzwonów i bicia z moździerzy udał się następnie Arcybiskup przez bogato przystrojone ulice miasta przed katedrę, gdzie go przyjęło uroczyste duchowieństwo dycecejalne. Po procesyi do katedry rozpoczęła się uroczystość kościelna, która się zakończyła przemową Arcybiskupa do dycecezyan. Wieczorem odbył się korowód z pochodniami i serenada na cześć nowego Arcybiskupa. — W przejeździe do Fryburga witały ks. Arcybiskupa na dworcu w Karlsruhe różne związki, korporacje i szkoły.

Austria. Cholera pokazała się w kilku miejscach kraju. Z Tryestu donoszą, że tam w jednym dniu zachorowało 13 osób, z których jedna umarła. — Oprócz tego zaszły w Isoli 2 przypadki cholery, w Mugia 3, w Rosanolu 1, w Skalinie 6, w Ropa 7, w Oresia 1, w Licu i Delnicach 99, z tych umarło 28. — W Budapeszcie na Węgrzech zaszło 12 wypadków cholery w jednym tygodniu, a w jednym dniu 13. bm. rozchorowało się znów 10 osób. Śmierć zwykle następowała w 6 do 8 godzin po zachorowaniu.

Rumunia. Kiedy prezes ministerstwa Bratiano dnia 17-go b. m. wieczorem wracał z rady ministeryalnej do swego mieszkania, strzelił do niego szynkarz Storca Aleksandrescu ale tylko lekko zranił towarzysza ministra pana Robescu.

Włochy. W mieście Neapolu znajduje się klasztor żeński zwany Sapiencia. Klasztor ten ma być odebrany zakonnikom z nienawiści do Kościoła katolickiego. Podobno król włoski podpisał już dekret, stanowiący, że zakonnice mają się z tego gmachu wynosić, aby zrobić miejsce ubogim, którzy po zburzeniu części miasta, zwaną San Lucia, nie będą mieli gdzie mieszkać. Arcybiskup Kardynał San Felice przesłał syndykowi miasta protest

i zażądał, aby ubogich pomieszczono raczej w jego pałacu, a Siostram zakonnym dano pokój. Zapewne p. syndyk protestu nie uwzględni — ale swoją drogą najchętniej obok Sapienzy zabrałby i pałac biskupi.

W Hiszpanii wybuchła rewolucya. Jak telegraf donosi, wywiesiło wojsko stojące załogą w stołecznym mieście Madrycie w Niedziele chorągiew rewolucyjną. Były to dwa szwadrony jazdy, do których dołączyło się kilka oddziałów piechoty, razem 200 piesznych. Wojsko to wyszło z koszar Gil, dało kilka strzałów do żołnierzy, stojących na posterunku, potem wymaszerowało na ulice, wykrzykując: Niech żyje Rzeczpospolita! Niech żyje armia! Niech żyje Hiszpania!

Przeciw buntownikom wysłano znacznie-sze siły; przyszło do strzałów; wojsko rozbiło buntownicze oddziały i wypędziło je z miasta. Pewna liczba buntowników została wzięta do niewoli; reszta uszła mianowicie ku Walency.

Nadeszły z Madrytu urzędowy telegram opowiada, że rozbitych buntowników, szukających schronienia po za murami miasta, pochwyliła żandarmerja i odstawiła w ręce władz okolicznych miejscowości, tak że powstanie uważać można za zupełnie usmierzone.

Z Barcelony donoszą, że tamtejsza żandarmerja wykryła znaczną ilość broni i nabojów, które przygotowywali sobie stronnicy Don Karlosa. Broń policja zabrała, prócz tego aresztowała wielu podejrzanych.

Z bliższych stron.

Rozbark. W ostatnim czasie zdarzało się, że jakieś podejrzanе osoby zamierzały nowy zegarek zamienić u niektórych ludzi na stary, żądając przytem jakiejś dopłaty. Przestrzegamy przed temi ludźmi publiczność, bo jak sprawdzonem zostało, zegarki te nowe mają pochodzić z kradzieży popełnionej u p. Malcherczyka w Zaborzu. Złoczyńcy nie mogąc skradzionych zegarków bez podejrzenia sprzedać, używają powyższego sposobu do pozbycia się nowego zegarka, zamieniając go na stary, który łatwiej bez podejrzenia znów za bezcen sprzedawają. Gdyby gdzie podobny przypadek zaszedł, prosimy donieść o tem policji.

Bytom. Stosownie do rozporządzenia pana landrata bytomskiego niektórzy wójci tego powiatu wzbraniłi się jako pomocnicy sądowi przesłuchiwać protokularnie Polaków górnośląskich, mówiących wyłącznie swym ojczystym językiem, a nie umiejących po niemiecku.

Ponieważ taka procedura w sądownictwie bardzo przykre może mieć następstwa, dla tego prokurator bytomski wydał wbrew rozporządzeniu pana landrata do wójtów następującą przestrożę, nakazującą im, aby jak dotąd, tak i nadal osoby, nie znające języka niemieckiego, przesłuchiwali w języku polskim.

Pan król. prokurator pisze:

Rozporządzenie królewskiego radcy ziemiańskiego w Bytomiu na Górnym Śląsku, z dnia 11. sierpnia 1886 r., dało powód do przypuszczenia, jakoby prawo o języku urzędowym z dnia 28 go sierpnia 1876 r. zakazywało innym, oprócz w §§ 3, 4 i 5 wymienionym władzom, odbywać czynności urzędowe z osobami, nieznającymi języka niemieckiego. Niektórzy wójci nie chcieli przeto, opierając się na tem rozporządzeniu landrata, przesłuchiwać świadków, mówiących po polsku. Ze względu na stosunek urzędników i władz policyjnych i bezpieczeństwa, będących urzędnikami pomocniczymi prokuratury, widzę się w interesie dochodzenia spraw karnych zniewolonym uznać takie pojmowanie i tłumaczenie ustawy o języku urzędowym za mylnie.

Przepis w § 3 ustawy o języku urzędowym, pozwala na używanie języka innego, jak niemiecki, na pewien przeciąg czasu w tem przypuszczeniu, że same władze, w paragrafie tym wymienione, języka niemieckiego nie znają, a jeżeli ustawa ta nakazuje urzędnikom, aby tylko języka niemieckiego, jako urzędowego, używali, to przez to rozumieć należy, że urzędnicy w protokołach języka niemieckiego jedynie używać mają. W tym też to celu dalsze paragrafy tej ustawy 4—9, mówiące o czynnościach sądowych i innych większej wagi, nakazują, aby tłumacza przywołano. Ztąd wynika, że inne władze oprócz tamże wymienionych, bez przysięgłego tłumacza czynności odbywać mogą, nie można zaś ztąd wnioskować, jakoby władzom tym w ogóle czynności zakazane były. Przez to język obcy nie stanie się bynajmniej językiem urzędowym w myśl § 1 ustawy o języku urzędowym.

Wyżej wymienione władze i urzędnicy, jeżeli ich królewska prokuratura wezwie do pomocy w wysiedzeniu sprawy karnej w myśl § 153 ordynacyi sądowej i w myśl §§ 159 i 161 ordynacyi karnej, jedynie wtedy mogą się uchylić od tego obowiązku, jeżeli rzeczywiście nie mogą się porozumieć z osobami, które badać mają i jeżeli nie ma odpowiedniej osoby, mogącej pośredniczyć w tem porozumieniu. Gdyby w obcym języku doniesiono o przekroczeniu prawa, w takim razie wnioski te należy nadesłać prokuratury, gdyż ta władza jedynie w pierwszej linii decyduje o tem, czy wniosek podobny należy w myśl § 2 l. c. uwzględnić, czy też odrzucić.

Powyższych zasad trzymali się dotychczas urzędnicy pomocnicy sądu ziemiańskiego; upraszam ich, ażeby i nadal podobnie postępowali i wyraźnie zaznaczam, że w przeciwnym razie w bardzo wielu przypadkach mogłoby bezpieczeństwo publiczne doznać ciężkiego pokrzywdzenia z powodu spóźnionego zbierania dowodów, z powodu zaciemnienia sprawy i t. p., za co odnośny urzędnik byłby w każdym razie odpowiedzialnym.

Należy także, o ile to możebnem jest, bez pokrzywdzenia sprawy publicznej, osoby, któreby udawały, że języka niemieckiego nie znają, zniewolić prawnymi środkami do używania go w czynnościach urzędowych.

Karf. Ze wszystkich stron skarżą się na złe wychowanie dzieci, na dzieczenie młodzieży, że temu często rodzice winni; nie można temu zaprzeczyć, bo tak też po większej części jest. Gdyby wszyscy rodzice tak postępowali, jak małżonkowie S. w naszej gminie, toby z pewnością skargi nad niesforą młodzieżą wkrótce ustały. Małżonkowie ci wychowują dziaćki swe podług zasad wiary naszej św., jak Kościół nasz katolicki nakazuje. Idąc drogą przez wieś od Bobruku ku Tarnowicom można codzień słyszeć z tego domku, gdzie zamieszkuje owa familia śliczne śpiewy różnych pieśni religijnych, Godzinek, Litani, Różańca i t. d., tam matka ze swemi dziećkami i mężem, gdy wolny od pracy, zanosi pienia na chwałę Boską i pożytek duszy swej rodziny. Przytem małżonkowie prowadzą wzorowe życie, nie dając zgorszenia swym dziećkom gorzałką się brzydzą, jak trucizną, nauk i przestrożę duszpasterzy słuchają, jednym słowem żyją bogobojnie i cnotliwie. Dziećki takich rodziców muszą też być później wiernymi synami i córkami Kościoła katolickiego i godnymi obywatelami gminy i kraju. Kochani współobywatele Karfu, bierzmy sobie naszego współbrata S. za przykład, a postępując tak jak on, możemy się przyczynić do naprawienia złego, do pokierowania młodzieży na drogę cnoty, obyczajności i grzeczności, w czem nam z pewnością Bóg pomagać będzie, jeżeli się szczerze do tak chwalebnego przedsięwzięcia zabierzemy.

Łaglewniki. Syn 19-letni tutejszego obywatela Jana Czaje, imieniem Franciszek, wyszedł 20. bm. z domu zabrawszy czarny surdut, buty i srebrny zegarek cylindrowy ojcu, nie powróciwszy dotychczas. Rodzice mają słuszny powód do mniemanja, że wyrodny syn zabrane rzeczy będzie miał zamiar sprzedać, przeto proszą w takim razie dać znać policji o tem, żeby nicponia ukarać.

Chorzów. Ponieważ w naszej wiosce okazała się od dość dawna potrzeba budowy nowego, wielkiego kościoła, dla tego postanowiono takowy wystawić. Lecz aby przez czas budowy wierni nie mieli przerwy w nabożeństwach, wystawiono w samym środku wsi dość obszerny gmach, który będzie służył za kościół tak długo, dopóki nowy wielki kościół nie będzie wystawiony. Koszta tego gmachu podobno wynosić mają przeszło 10 tysięcy marek. — Na przyszłą Niedzielę t. j. 26. bm. odbędzie się rano o godz. 7 ostatnia msza św. w starym kościele, potem o godz. 9-tę wyniesiony zostanie Najśw. Sakrament do zbudowanego tymczasem kościoła, który też zostanie poświęcony. Sprząty kościelne, organy i obraz głównego ołtarza już w zeszłym tygodniu tam przesłano. Spodziewamy się, że na przyszłą Niedzielę i wierni z okolicy do nas na tę uroczystość poświęcenia przybędą. Przedewszystkiem zaś nie powinno nikogo z Chorzowian na ostatniej mszy św. w starym kościele brakować, a po raz ostatni odwiedzić tego staruszka naszej przeszłości, który tak smutne przechodził koleje, a którego wnet koniec czeka taki, jak każdego człowieka; bo człowiek się rodzi, żyje czas niejaki, a potem musi umierać, tak i nasz kościół wnet zniknie z powierzchni ziemi, lecz na to tylko, aby znów powstać w wspaniałości i na chwałę Boską, czego się i my kiedyś spodziewamy w dzień sądu Pańskiego.

Nowe Hajduki. Nasza gmina obecnie obejmuje 4—5000 dusz ma wkrótce obierać zastępców gminy i to 15-tu, którzy, jak w miastach będą radzić i ustanawiać co gminie potrzebnem, a przez to tak zwane gromady całej gminy ustana. Szanowni obywatele Nowych Hajduk, mieszkamy blisko miasta, i mamy sposobność przekonać się, co to takie zastępstwo całej gminy znaczy, choćby się potem komu który deputowany nie podobał i nie

głosował tak, jakby sobie ktoś życzył, to już za późno i nie można tego zmienić, aż 8 lat młoda, albo go śmierć zabierze. Dla tego szanowni obywatele, pokażmy, że nam sprawy publiczne gminy nie są obojętne i o dobro publiczne dbamy, dla tego jak jeden mąż staliśmy do wyborów, aby wybrać takich ludzi, których znamy, i którym możemy zaufać, a takich mężów w naszym gminie nie brak, którzy się nie potrzebują na nikogo oglądać. Może się też utworzyć jakiś komitet, który się o kandydatów postara, a jakich kandydatów nam ten komitet poleci, tych potem wybieramy.

Lipiny. Ksiądz kapelan Spendel opuścił 16-go bm. naszą parafię idąc na probostwo do Biskupie. Przez 14 lat pracował u nas niezmordowanie w służbie bożej jako gorliwy kapłan; swoją gorliwością w duszpasterstwie i dobrocią serca zjednał sobie miłość parafian. Przy poświęceniu jego ani jedno oko nie pozostało suche. Leczne grono tutejszych obywateli i zarządu gminnego odprawiło ks. proboszcza. Niechaj mu Bóg raczy nagrodzić za wszelkie jego trudy pomocy nam poniesione i nowymi siłami wspiera w nowym jego urzędzie. — Na miejsce ks. Spendla przybywa ks. kapelan Theinert z Bajkowa.

W Katowicach odbyło się 11 b.m. trzecie jenerale zgromadzenie nauczycieli górnośląskiego okręgu przemysłowego, na które około 400 nauczycieli z całej okolicy przybyło. Pośród innych miał pewien nauczyciel wykład na temat: „Jakich środków należy użyć, aby niemiecka mowa stała się o ile możności jak najrychlej towarzyską“ (w życie wprowadzoną). W ciągu swego wykładu dowodził ów pan, że szkoła sama nie robi. Powinny pomagać: 1) państwo, 2) Kościół, 3) życie publiczne.

1) Państwo ma się starać o to, aby nauczyciel nie potrzebował uczyć więcej dzieci, jak 50, b) aby nauczyciele za tę trudną pracę byli lepiej wynagradzani, c) aby w miastach i obwodach były szkoły uzupełniające.

2) Kościół ma przygotowywać dzieci do pierwszych Sakramentów świętych po niemiecku i przynajmniej co czwarty tydzień mają być w kościele niemieckie katechezy.

3) W życiu społecznym: Urzędnik powinien wszędzie, i w domu i w warsztacie, w kopalni i w hucie mówić z wszystkimi po niemiecku. Obejrzyśta i jego personel powinni z gośćmi, państwo ze sługami, kupiec z odbiorcami swymi tylko po niemiecku mówić!

4) Ponieważ wychowanie domowe w dzielnicach polskich jest niewystarczające i ponieważ głównie szkoła zastępować je musi, przeto państwo powinno się starać o to, aby lud więcej szanował nauczyciela i jego pracę.

Paulsdorf. Za obrazę amtowego p. Galdy

z Bielszowie został dawniejszy sołtys p. A. Ma-dejski przez sąd ławniczy w Zabrze na 20 marek kary lub 4 dni więzienia, oraz publikacją wyroku skazany. Prokurator żądał 6 miesięcznej kary więzienniczej.

Stawleńce. 12-letniego syna gospodarza Skowronka kopnął koń tak silnie, że chłopak ze stajni na podwórzu wyleciał, przy upadnięciu uderzył głową o kamień, przezco się tak skaleczył, że pozostał nieżywy na ziemi leżąc i wkrótce ducha wyzionął.

Szeroka. Wesołą nowiną dzielę się z czytelnikami „Katolika“, otóż ks. proboszcz z Warszawy, dotychczasowy nasz opiekun duchowny, oznajmił nam z ambony, że dostaniemy własnego proboszcza, w osobie dotychczasowego kapelana ks. Sierla z Miechowic. Dzień jego przyścia naznaczony został na 22 go Września o 9 tej godz. radość nie do opisania w naszej parafii zapanowała. O powitanie i przyjęciu naszego nowego duszpasterza doniosę później.

Z Jastrzębia. W Niedzielę 12 go bm. byliśmy z procesją w Pszowie na odpuszczenie. Jak to ślicznie było się przypatrywać, gdy zewsząd kompanie spieczyły śpiewając z muzyką, aby Pannę Maryą nawiedzić. Jastrzębska procesja była podobno największa, ale najuboższa, bo szła bez muzyki, ponieważ nasi muzycanci musieli podobno iść grać na żniwno, nie można się temu dziwić, bo tam więcej i łatwiej zarobią.

Raciawice. Dziewczynka 6-letnia, Paulina Majcher, zbliżyła się zanadto do ognia wzniesionego na polu przez pastuchów i płomienie zajęły jej suknie. Przestraszona uciekała do domu, przezco ogień jeszcze bardziej się wzmagał, i tak ją poparzył, że w dwóch godzinach wśród niezmiernych boleści skonała.

Evansville, Ind., (w Północnej Ameryce) 4 go Września. Szanowni Rodacy, chcę wam donieść z Ameryki o trzęsieniu ziemi, jakie nas zeszłego miesiąca nawiedziło. Otóż 12-go Sierpnia o kwadrans na szóstą stał się podziemny grzmot, jak gdyby z armaty wystrzelił; ziemia się tak wstrząsła, że z niektórych domów kominy pospadały, w całym mieście lud przestraszony wybiegł na ulice. Ja także przeleknięty wybiegłem na drogę, oglądałem mój dom, lecz spostrzegłem, że nie został uszkodzony. Pytam się, co takiego zaszło, jedna z kobiet mi powiada, że się masiał w pobliżu stojący kościół zawałił, lecz i ten był nienaruszony. Chuk ten oprócz przestraszenia, nie wyrządził nam żadnej szkody. — Dnia 31-go Sierpnia o godzinie 9 wieczorem znowu drugi raz ziemia się zastrzęsła w całych Stanach Zjednoczonych Ameryki. Najwięcej ucierpiało miasto Charleston, bo tam się domy poobalały. Dnia 3-go Września o godz. 10. w nocy powtórzyło się to trzęsienie ziemi, a

trwało tylko pół minuty, lecz w tym krótkim czasie całe wspaniałe miasto z fortecą, której armaty podczas amerykańskiej wojny nie zdołały zburzyć, zostało w grzyzy zamienione, zasypując wśród siebie ludzi. Przeszło 100 nieżywych już wyciągnięto, a wiele pokaleczonych i konających gazety nie podaly. Około 50 tysięcy mieszkańców jest bez dachu, odzienia i chleba. Lud musiał noc przepędzić w egrodach i innych bezpiecznych miejscach pod gołym niebem lub namiotach, jakie kto mógł postawić. Dwa kościoły katolickie także w gruzach leżą, również wspaniałe pałace, dom sądowy, sklepy, tylko gdzieś jeden stoi, lecz także uszkodzony. Ludowi uciekającemu na wolne miejsca groziło drugie niebezpieczeństwo, bo bałwany rozruchanego morza zalewały ziemię, a oprócz tego ogień z gruzów wybuchał, a straż ogniowa nie była w stanie z ratunkiem pośpieszyć. bo narzedzia do gaszenia ognia w gruzach zasypiane albo połamane były, a czarnuchy (murzyni) na drogach się gromadząc, modlili się, mówiąc, że to już sądny dzień. Niech nas Bóg Wszechmogący zachować raczy od takiego nieszczęścia.

W sąsiedniej prowincji Illinois w jednym mieście robiono studnię, wierząc maszyną do 150 stóp głębokości, trafiło na strumień podziemny, z kąd woda wybuchła na 200 stóp ponad powierzchnią ziemi; woda ta miała taką siłę, że rwała ze sobą ziemię i do powietrza wyrzucała, zalewając dymy i mieszkania niżżej położone. Okropny strach zapanował wskutek tego pomiędzy mieszkańcami; zwołano różnych maszynistów, żeby tę wodę zastawili, rzucano miechy piaskiem napelnione i różne żelazo, lecz wszystko nie pomogło, woda rwała coraz dalej; musiano jej rowy rzucać, żeby woda z miasta nizinami odchodziła. Dziura do strumienia była tylko 4 cale szeroka, a woda robi teraz coraz większy otwór, wodą płynącą po ziemi możnaby największy młyn w bieg wprowadzić. Dziwne to zaiste zjawisko.

W Niedzielę 29 go Sierpnia przechodziła burza przez Chicago, a piorun uderzył w prochownię, odłaloną 6 mil angielskich od miasta. Ogromne zapasy prochu się tam znajdowały, w jednym okamgnieniu wszystko wybuchło w powietrze, ci co tam niedaleko mieszkali wszystkich pozabijało, budynki pobliskie w gruzach, w mieście Chicago okna popękały.

Revolucjonistów ośmiu w Chicago, osądzono 7 na śmierć, a jednego na 15 lat więzienia, za rozruchy popełnione 2 go Maja. Na policyantów zabitych i skaleczonych przez rewolucjonistów złożyło miasto Chicago 100 tysięcy dolarów.

Pozdrowia swych rodaków i czytelników „Katolika“ ziomek z parafii Imielnickiej

Tomasz Wengrzyk.

Postępowanie katolickiego Kasyna

(oddział polski)

rozpocznie się w Czwartek 7. Października tr.

o czym się szanownych członków niniejszem zawiadamia.

Bytom, 23. Września 1886.

ZARZĄD.

175. król. prus. loterya (ciąg. 6. Paźdz. 86)

w 1/1, 1/2, 1/4, 1/8, 1/16, 1/32 udziałach.

Losy czerw. krzyża 25 M. (Ciąg. 22 List. 86. spis i porto 25 fen.

1/2 Krzyż. 1/8 Prusk. razem ze spisem i porto 9 1/2 M. } poleca i

1/4 Krzyż. 1/4 Prusk. razem ze spisem i porto 17 1/2 M. } rozseła

A. Fuhse, Bankgesch., Berlin W., Friedrichstr. 79 im Faber-Hause.

Fabryka asfaltu, papy na dachy i cement drzewny

Ludwika Kätz w Katowicach

poleca wszelkiego rodzaju roboty asfaltowe dla kościołów, fabryk, browarów, gorzelni, mostów podwórz, balkonów, chodników, trotuary, sieni, stajni chłowów, piwnic itd., oraz odosobnienia przy nowych budynkach i kłak.

Nakrycia dachów, papą i cementem, poprawy i reparacje starych dachów.

Kosztorysy darmo i franko.

KSIAŻKI JUBILEUSZOWE

ks. dr. Łukowskiego.

Cena 20, 2 egzemplarze 35 fen.

są do nabycia w Ekspedycji

„Katolika.“

2 do 3 podróżnych

dla sprzedawania obrazów religijnych będących w stanie złożyć kaucję, przyjmie

Jan Pastuszek, w Król. Hucie, Kaisersstr. u p. Sonsali

Za słomę rzaną i owianą wy młoczoną w maszynie płacę za centnar 1 m. 50 fen., za słomę rzaną i owianą wymłoczoną cepami, centnar 2 m. do 2 m. 25. fen.

F. A. Kramer, prowinc. dom poprawy w Toszku.

Odwołanie.

Obrazę wyrządzoną Ignacemu Pogodzie odwołuję i przepraszam g publicznie przywołując każdego, żeby przeciwko obrażonemu nie mówił. Byko - na 22 Września 1886.

Teodor Nowok.



P. Beldzik,

w Bytomiu,

krakowska ulica

pod „złotą koroną“

Każdą sobotę odbywa się

zabiciwieprza

i poleca się

rano gotowe podgardle i kieszki

Równocześnie polecam piwo prawdziwe

w kulmbachskie, grodzkie, bock,

dupeltowe, brzegowe odstaje i d. bre.

pojedyncze, oraz prawdziwą nordhau-

ską i wrocławską żytnówkę.

O uczcie odwiedzanie mnie proszę

przyjmie **P. Beldzik.**

Dla handlarzy

nowe kwaśne ogórki

w beczkach różnej wielkości po

nader tanich cenach poleca

Max Bulski,

w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Codziennie 2 razy świeża ciepła mleko

prosto od krowy liter po 13 fen.

Mleko spuszczone 8

Codziennie świeża maślanka 6

Najpiękniejsze masło z mleczarni

w tabliczkach funt po 1,10

Świeże wiejskie masło od 90—1,00

Prawdziwy ser szwajcarski, jako też

śmietanki, ołomuniecki kminowy,

ajski, domowy i ser z śmietanką poleca

J. Maechler,

w domu mistrza piekarskiego Komarka

w Zabrze.

Szanownym odbiorcom moim donoszę

miniejszem, że targ przypadający

na **Plątek 1. Października tr.** nie

odbędzie się w tym dniu, lecz w **Sro-**

de 29. Września.

Głogówek, 24. Września 1886.

E. Schlesinger,

handel żelaza.

Daję do wiadomości, że się osiedli-

łem u kupca **Habryki** w **Rozdzieniu**

i sprzeżać będę

1 funt owczego mięsa po 30 do 40 f.

Uprażam też **Borcowian**, aby odem-

nie kupowali.

Szymon Nebel masarz.

Kompletne młockarnie ręczne,

bardzo lekko chodzące, z wielkim ko-

łem są po **100 marek sztuka,**

u mnie do nabycia.

J. Niechoy w Żorach.

Za centnar żyta daję:

60 fantów **Hausbaku**

10 „ **mał N. 3**

25 „ **osypki.**

5 f. na rozkurzenie

Zapłata od mliwa 50 fen. za centnar

H. Koschmieder,

w **Bytomiu**, młyn piłkowy przy

kościółce św. Małgorzaty.

Od 15 Października jest do wynajęcia

sklep

w domu murowanym z przyległym

pomieszczeniem, obok szosy w **Lipinach.**

Zgłoszenia przyjmuje **Bartocha** w

Lipinach.

Baczność.

2500 der na konie po cenie od

2,25 do 10 marek. Białe kołdry

do spania z czystej wełny od 4 do 9 m.

Sienniki kolorowe od 1 m. poleca

A. Anspach

w **Bytomiu**, krakowska ulica Nr. 41.

3 woźniców

przy dobrej zapłacie przyjmie **Tichauer**

w **Chropaczowie.**

Szanownym odbiorcom moim donoszę

uniżenie, że w **Czwartek 30.**

Września i w Plątek 1. Października

z powodu **Świąt**, skład mojej zam-

knięty będzie.

Zabrze.

S. Adler.

Rzetelny, trzeźwy młodzieniec

może się za **sługę domowego**

do mnie zgłosić.

J. Domin,

Mikołów.

Tanie futra (kożuchy) z koleją są

do sprzedania u **Fuchsa** w Król.

Hucie, Kronprinzenstr.

Stuczne zęby i plomby

wykonywa sumienie i tanio

C. Pitel fryzjer i golacz

w **Królewskiej Hucie** Richterstr.

Podróżnego

się szuka dla sprzed. **kawy** ludzom

prywat za rocz. nagrod. 1500 m. Naj-

lepsze świadectwa potrzebne.

F. Löding u. Co. Hamburg.

Narzędzia kowalskie w do-

brem stanie, ma tanio na sprzedaż

Dworski kowal w **Szombierkach.**

Pomieszkania dla robotników

u p. **Sonsale** naprzeciw kościoła św.

Jadwigi w Król. Hucie do najęcia

Porządny czeladnik szewiecki

znajdnie przy dobrej zapłacie trwałe i

korzystne zatrudnienie

Fr. Medla w **Wirkn.**

Ucznia

chcącego wyuczyć się ślusarstwa

przyjmie natychmiast **P. Glogus,**

mistrz ślusarski w **Nowych Hajdukach**

na **Grenzkolonii.**

UCZNIA

do swego handlu towarów kolonialnych

przyjmie zaraz **F. A. Franiel**

w **Bytomiu.**

Ucznia chcącego się wyuczyć

malowania obrazów,

figur, sztylów, i portretów, przyjmie

Fr. Lichotta,

malarz historyjny w **Rozbarku.**

Do mego handlu towarów kolonial-

nych, przyjmie zaraz **chłopca** z

dobrą wykształceniem szkolnym.

J. Domin,

Mikołów

kupiec.

Dla stolarzy

Sosnowe deski dla stolarzy, nie-

sęskate 4 cm. grube, szerokich rozmi-

arów na odpowiednio t. nio do sprzedania

A. Goldstein,

handel drzewa w **Król. Hucie.**

RADY w wszelkich choro-

bach udziela

Królewska Huta.

B. Kamm,

naprzeciw kościoła św. Jadwigi.

Wielki skład towarów kożuchowych i interes przesyłki

od **M. Boden'a,** majstra kuśnierskiego, **Wrocław,**
Ring 38, grüne Röhreseite, parter I. i II. piętro, Ring 38.

premiowany na „Szlacheckiej wystawie przemysłowej i rzemieślniczej“ we Wrocławiu 1884, poleca na nadchodzący porę swój bogato zaopatrzony skład wszelkich nowości,

Futra męskie wydrowe	od 40 tal.	Woriki na nogi	1 1/2 „
Futra męskie do chodzenia	20 „	Najnowsze, modne barety i kapelusze dla niewiast	od 1—1 1/2 do 2 tal.
Futra męskie do podróży	25 „	Wielki wybór niewieściech garnitur futer sobolich, kuny, wydry, skunksu, tchoryzowych muśw	od 5 tal.
Surduty kożuchowe do kantoru, domowe i na polowanie	10 „	Mufy z zimorodków rysiów, jaszcz i niedźwiedzia	5 „
Futra męskie do spania	12 „	Mufy z niedźwiedzia, praca, małpy	2 1/2 „
Futra męskie do woźnicy i sługi	15 „	Wiewiórki syberyjskiej, zybetu, nasładowane skunks-genty	2 „
Eleganckie płaszcze kożuchowe dla niewiast	16 2/3 „	Mufy do polowania	1 1/2 „
Płaszcze koliste do teatru, balu i koncertu dla niewiast różnego koloru i wzoru	od 8—13 1/3 „	Garnitur dla dzieci	1 „
Kaftaniki dla niewiast	od 6 „	Dywany futrzane	2 1/2 „

Rewerendy dla księży według przepisu z trawem i lekiem kożuszkim. Koldry na sanki i różne czapki kożuchowe. Damskie płaszcze kożuchowe do chodzenia i w podróż, dolmany kożuchowe podług najnowszych modeli prawdziwym aksamitem, ripsem jedwabnym, ripsem wełnianym i różnym damaskowanym sukniem obszyte. — Równocześnie polecam mój wielki skład modnych materij do obszywania futer dla mężczyzn i niewiast, oraz gotowe wierzchy do obszywania futer. Za wszystkie ze składu mego kupione przedmioty, zapewniam kilkoletnią gwarancję, ponieważ wszystko jest mem własnem fabrykatem, a nie artykułem handlowym. Przerobienie na modni kraj wszelkich przedmiotów, chociaż nie odemnie kupione wykonywa się w mej własnej pracowni tanio i rychło.

M. Boden'a interes przesyłkowy.

Doniesienie! Na życzenie moich zamiejscowych odbiorców urządziłem interes przesyłkowy. Towar przesyłam za poprzedniem nadesłaniem należności lub za zaliczką pocztową franko; przedmioty do przesyłki przeznaczone są zawsze ta same i po tejże cenie co tu we Wrocławiu na sprzedaż przeznaczone. Obszerny katalog czyli cennik wysłać na żądanie każdemu darmo i franko. Przesyłki do wyboru przy podaniu przybliżającej sumy i dołączeniu poleceń wykonuję bezpłatnie i fr., atoli bez polecenia tylko za zaliczką pocztową, a co się nie podoba zamieniam każdego czasu. Przy zamawianiu futer męskich proszę podać szerokość plecy i długość ręk, przy futrach dla niewiast dołączyć talię, poczem obejmuję gwarancją za dobre siedzenie.

Szczegółne zamówienia wykonywają się w 12 godzinach. Spowodowany znaczną objętością mego interesu, urządziłem w mym wielkim domu, Wrocław rynek 38, dziesięć wielkich lokali do sprzedawania, tak że każdy kupujący jak najwygodniej może być obsłużony.

Ja nie utrzymuję ani we Wrocławiu, ani w innem mieście Rzeszy niemieckiej pobocznych interesów, agentur lub podróży.

M. Boden, majster kuśnierski **Wrocław.**
Ring 38, grüne Röhreseite, parter, I. i II. piętro. Ring 38.

KATOLIK

KALENDARZ GORNOSZLĄSKI

na rok 1887

wyszedł i można go nabyć w Eksp. „Katolika“ i pp. Agentów.

Zawiera różne powieści, piękne wiersze, rozmaitości, żarty, rady gospodarcze, wogóle wszystko co kalendarz dobry zawierać może i ozdobiony jest rycinami.

Wielkość tegorocznego kalendarza jest format ćwiartki, kosztuje pojedynczy egzemplarz 50 fen.

Jako dodatek dołączony jest Kalendarz ścenny.

Do taniego sklepu

w Bytomiu Piekarska ulica Nr 15 I piętro,

pierwszy dom obok kościoła św. Trójcy

Wielką wyprzedaż

z powodu przebudowania lokalu.

Jeszcze tego nie było.

Flanelse czyste w połowie podwójnej szerokości długości łokieć 90 f

Materiały na suknie czystowełniane, łokieć 20 25, 30 i 40 f.

Chusty do odziewania podwójne 6, 7, 8 i 9 mrk.

Płótna czyste od 30 f n, Szarving od 20 f n, płótna medre

od 30 fen., na poszwy bardzo ładne, od 28 fen i t. d

Angielska skóra na spodnie od 60 fen., z dobrego towaru ubiory

dla mężczyzn i zimowe surduty wierzchnie, także pedług

miary sąte nad wyjąz tanio. Wszelkie artykuły na pod-

ziwki ta krawców.

Stanow ej Publiczności Szarleja i okolicy donoszę

urzędnie, że przez tanie zakupienie wszelkich

potrzeb zimowych, je t m w stanie, takowe po nadzwyczaj

tanich cenach sprzedawać i polecam:

Ubiory z materij zimowej od 20 do 25 mrk.

Spodnie „ „ „ 5 „ 6 „

Żakiety „ „ „ 10 „ 8 „

Spodnie z angielskiej skóry n j ep gatunku 2 40 mrk.

Flanelse 3/4 sz rok, łokieć po 80 fen. Flanelse 3/4 szeroko

po 1 m, 10 fen., prosząc o łaskawe względy.

J. Tichauer w Szarleju.

Dla zupełnego zamieszczenia handlu

sprzedawam moją wielką ilość chustów,

wełnianych i płóciennych towarów

i chustek, po niższych i tanich cenach.

Julius Nothmann,

w Wielkich Strzelcach.

Polecam

oszczędnem go-p-dy-om codziennie

świeżo palną

KAWĘ

perłową, Jawa, Menado, Moca,

Ceylon, Domingo, Souhon, Guatemala

od 70 do 160 fen.

oraz

wysmienitą cztową rafinadę

(ukier)

mielony i w głowie funt 28 f.

la. Mydło oranienburskie j derne

bardzo suche funt . . . 30 fen.

III. także . . . 25 „

Szkrobek wysmienity od 25—30 „

Sodę angielską . . . 8 „

przy 5 funtach po . . . 6 „

F. Bernard,

Królewska Huta St-igersstr.

Sosnowe świerkowe deski do dy-

lowania, łaty do gipsowań, materiał

do objasnia, sosnowe futra do drzwi

i tole na schody, sosnowe rygle róż-

nej grubości i długości, oraz wszelki

materiał do budowy potrzebny poleca

tanio

A. Goldstein,

handel drzewa w Król. Hucie

J. Reinbach Bytom, Gliwicka ulica Nr. 42,

handel hurtowny i częściowy.

Stale ceny. **Stale ceny.**

Wełna na ponieczny, najlepszy gatunek wszelki go kolonu, 3 zwitki 45 fen., funt 2 mrk. 70 fen. Wełna morejowa, wełna z jagułat, wełna z mchu, wełna gobelinowa wszelkich kolorów, zw tak 20 fen. Roboty hafciarskie. Obszywki perłowe. Bielizna gumowa.

Bytom,
Gliwicka ulica 42.

J. Reinbach.

2500 do 3000 marek roczn. zarobku

mogą mieć osoby każdego stanu przy najakciej pracy i pozyskać Off post J. 75. do Haasenstein & Vogler, Frankfurt a. M.

Za dobre chodzenie gwarantuję.



Reparatury wykonuję dobrze

Freiburgskie Regulatory
(znany najlepszy fabrykat)
oraz wszelkie gatunki

zegarków kieszonkowych,
zegarów ściennych, budzików

E. Sachweh,

zegarmistrz,

Królewska Huta, rynek w domu pana

dr Górko.

Skład

dobrego wina czerwonego i węgierskiego

oraz różnego mydycznego

wina + tokajskiego

chemicznie zbadanego i przez lekarzy jako środek wzmacniający uznanego butelka od 1 r. 25 fen. do 2 marek poleca

Królewska Huta, **Albert Roter,**

Katowitzerstrasse obok parku hutniczego i promenady.

Baczność.

Odpowiednio do spadających cen żelaza, zniżyłem także dzisiaj znacznie ceny wszelkich artykułów mego Składu towarów żelaznych, stali i mosiądzu. Mysłowice, 13 Września 1886.

Simon Fischer.

Jedynie i wyłącznie przez doprowadzenie z pierwszego źródła w wielkich rozmiarach

KAWY

w nowourządzonym patentowanym piecu jestem w stanie za tanie pieniądze rzeczywiście wyśmienicie paloną kawę polecić.

Dalej polecam:

Magdeburgski cukier krystalowy, funt po 28 fen.

Mydło jaderne po 25 28 i 30 fen

Presówkę dobrą funt po 1 m.

oraz wszelkie towary korzenne polecam hurtownie i

pojedynczo tanio.

Król. Huta

Kaiserstrasse.

S. Borinski.

Najlepsze

Sztuczne nawozy

z chemicznej fabryki „Ceres“ Th. Pyrkoesch w Racibórze

poleca pod gwarancją rzetelnej treści pojedynczo i w ładunkach wagonowych po cenach fabrycznych.

S. Gaurant w Mikołowie.

E. Simenauer w Roździeniu,

dawniej Hamburger,

poleca:

Wielki skład flanelów, barchanu, chust, kasze-

miru, jedwabów, materij na ubiory, po naj-

tańszych cenach.

Cukier funt po 30 fen.

Kawa palona 1/4 funta po 25, 30, 35, 40 fen.

Mydło funt po 28 fen.

Skład maki katowickiego młyna

Wszelkie towary żelazne, pa, e na dachy, gwoździe

blachy, cement, zamki itd. po najtańszych cenach.

Dzieje dzisiejsze Kościoła.

Zmiana modlitw

odmawianych po każdej cichej Mszy św.

Z rozkazu Ojca św. Leona XIII odmawialiśmy od początku r. 1884 znane modlitwy po każdej cichej Mszy św. Bóg wysłuchał nas: otrzymaliśmy w głównej części to, o co „w potrzebach naszych” pokornie prosiliśmy. Teraz rozporządził Ojciec św. zmianę, ale tylko co do ostatniej modlitwy i wezwania, które kapłan po łacinie odmawiać ma. Zamiast obecnych potrzeb, na jakie w dotychczasowej modlitwie główny nacisk był położony, odtąd nawrócenie grzeszników, wolność i podwyższenie Kościoła i obrona przed duchami złymi na pierwszym miejscu stoi.

A więc, jak dotąd klęcząco odmawiać będziemy: trzy Zdrowaś Marya, Witaj Królowa, a po słowach: Módl się za nami święta Boża Rodzicielko — Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych, odmawiać będziemy po łacinie modlitwę powyższej wspomnianej treści i wezwania św. Michała Archanioła, księcia wojska niebieskiego, aby nas bronił przeciw złości i zasadzkom djabełskim.

— Wyrzburg. W tych dniach 14 osób wyjechało zjad na misję Trapistów w Marianhill w Afryce. Pojechała też nauczycielka, która tam będzie uczyła dzieci murzyńskie.

— Ojciec św. wydał nową encyklikę, w której rozporządza jak ma być urządzony Kościół w Wschodnich Indyach w Azji.

Widać z tego, jak Ojciec św. troskliwie zajmuje się sprawami Kościoła na całej kuli ziemskiej. W Indyach, gdzie Anglicy panują, stosunki Kościoła są wcale złe i tam też porządek da się łatwo zaprowadzić. Daleko większe kłopoty sprawiają Ojcu św. Chiny. Tam Francuzi mają swoje kolonie i prowadzą ciągle wojny z Chinami, a w tych wojnach padło kilkadziesiąt tysięcy chrześcijan od chińskich noży. Ojciec św. porozumiał się tedy z Chinami i chciał wysłać do Pekingu stałego nuncjusza, któryby przed cesarzem chińskim bronił katolików. Kiedy układy już do skutku przechodziły, zaprotestowała Francja, widząc z tem ujmę dla swej powagi w Chinach. Ojciec św. przyobiecał tedy Francji, że stałego nuncjusza nie pośle, tylko nadzwyczajnego i tymczasowego legata, to jest powiernika swego. Legat papieski już się miał do Pekingu wybrać, tymczasem Francja stawia nowe kruczki i powiada, że wysłannik papieski nie ma mieć żadnej władzy w Chinach i że w wszystkim musi być zależny od posła francuskiego w Chinach. Gdyby się Ojciec św. na to zgodził, to wszelkie układy z Chinami byłyby nadaremne, bo cesarz chiński dla posła papieskiego gotów zrobić to i owo, ale dla Francuzów nie zrobi nic. Ojciec św. układa się ciągle z Francją i dotąd nie wiadomo jeszcze, jaki koniec weźmie ta sprawa.

Sprawy społeczne.

Pewna gazeta obrachowała, wiele to zapłaty niektóry autor, poeta za swoje utwory albo pisarz za swoje dzieła żąda i otrzymuje. Ale daleko lepiej jeszcze każą sobie płacić za swoje prace ci panowie i panie, którzy w koncertach albo w teatrze występują jako śpiewacy. Niejeden z nich ma rocznie więcej dochodu czyli pensji, niż nasi ministrowie. Pani Adelina Patti, najslawniejsza śpiewaczka nigdzie nie zawiera ugody na pewny czas, lecz jak ptaszek cudnie śpiewający przelatuje z jednego kraju do drugiego i tylko tam swym czarującym głosem śpiewa, gdzie ludzie lubiący śpiew czyli świat muzykalny ma dosyć złota, aby jej za jeden wieczór zapłacić tyle tysięcy, ile sama żąda. Niedawno w Paryżu śpiewała w teatrze trzy arye i dostała za to 15,000 Franków. Jakiś ciekawy człowiek porachował wszystkie noty w tych 3 pieśniach i obliczył, że pani Adelina Patti za każdą pojedynczą notę dostała 10 talarów. W Londynie otrzymała za jedno tylko wystąpienie 40,000 Marek, a w Madrycie płacono jej za 6 wieczorów 63,000 Marek.

połowę tańszą jest pani Nilson, która za jeden wieczór koncertowy bierze 5000 Franków. Nienasyconą w grabieniu pieniędzy jest francuzka Sara Bernhardt. Ta pani w Nowym Świecie, to jest w Ameryce, bierze za jeden wieczór 4 do

5000 Franków. W Petersburgu dostała każdy wieczór 2,500 rubli, a w Berlinie za jedno wystąpienie w operze 8000 Marek. Zdaje się, że wszystkie swoje konkurentki w dochodach za swoje występowanie w krótkie jeszcze daleko prześcignie Polka Marcela Sembrich. W Hamburgu na 60 koncertów została angażowaną za 240,000 Marek, a pewien Amerykanin chce jej teraz 400,000 M. ofiarować, gdyby tylko 50 wieczorów w Ameryce chciała śpiewać. Są to prawdziwie bajeczne sumy. Lecz musimy wyznać, że się Marcela Sembrich daleko większą odznacza dobroczynnością dla ubogich, niż jej koleżanki. Otrzymaawszy w Berlinie 42000 Marek — ofiarowała z tej sumy 7000 Mk. dla ubogich. — Paulina Lukka tylko rzadko występuje ale i tak dość znaczne pobiera sumki, n. p. w Berlinie w Filharmonii za jeden koncert otrzymała 5000 Marek. — Panna Lemann jako pierwsza śpiewaczka przy berlińskiej operze pobierała rocznie 18,000 Marek i 90 Marek za każde wystąpienie. Ten kontrakt jej się nie podobał, złamała go i poszła do Anglii, gdzie każdy wieczór zarobiła 400 Dolarów. — Pani Kraus została zgodzoną dla wielkiej opery w Paryżu; tam będzie 40 wieczorów występowała i dostanie za to 60,000 Franków i 4000 Franków miesięcznie za próby. — Wiedeńska śpiewaczka pani Mircel nie chce śpiewać, jeżeli za jeden wieczór nie dostanie 500 Reńskich. Ma się rozumieć, że te panie artystki jeszcze otrzymują znaczne sumy jako roczne pensje, jeżeli przy jakim teatrze stale są zatrudnione.

Pani Sembrich-Kochańska zawarła ugodę z dyrektorem Pollinim i odbędzie w czasie od października do maja podróż po Europie. Pani ta ma w ciągu tego czasu wystąpić 50 do 60 razy i otrzyma za każdy występ 4000 Marek, a więc ogółem 200,000 do 240,000 Marek.

Podobnie ma się rzecz z mężczyznami, — artystami. Najwyższą pensją pomiędzy śpiewakami ma pan Lastalle, barytonista przy wielkiej operze w Paryżu, który rocznie dostaje 100,000 Franków. Pan Götze przy teatrze kolońskim ma 60,000 Marek rocznie, a pan Bötzel, który przed kilku laty jeszcze we Wrocławiu był ubogim dorózką, ma teraz w Hamburgu 30,000 Marek myta. Pan Antoni Shott niedawno we Włoszech 8 razy śpiewał rolę Tanheuzera i za każdy wieczór zgarnął 1000 Franków. Podobnie Polak Mierzwiński w Berlinie za jeden wieczór schował do kieszeni 2000 Marek. Porównajmy teraz to, co nasi ministrowie rocznie pobierają. Książę Bismark dostaje ze wszystkim 54,000 Marek, a inni ministrowie n. p. Puttkammer, Scholz i Gossler tylko po 36,000 Marek. A jak wielkie prace i zmartwienie ma każdy minister, nie wspominając wcale niewdzięczność parlamentów i ludu, podczas kiedy wymienionym artystom lud nie tylko chętnie płaci bajeczne te sumy za chwilową pracę, ale jeszcze hucznymi oklaskami wdzięczność swoją okazuje. Jest to zwyczaj na nagane zasługujący. Za boskie dary, — bo piękny głos śpiewaków przecież jest takim darem boskim — z jednej strony żądać, z drugiej strony dawać tak wysokie sumy za śpiew, co w jednej chwili się skończy i przebrzmi. Czasem się lud oburza, ale jednak płaci, co owi artyści żądają, aby słyszeć sławnego śpiewaka. Niejeden bogaty, co na ubogich, na pogorzalców albo na kościół jaki nie chce dać, albo tylko dla wstydu parę groszy ofiaruje, z największą gotowością płaci 20 Marek, aby się pół godziny mógł przysłuchać pani Adelinie Patti. Ile też możnaby otrzeć, ile ubogich przyodziać temi pieniędzmi, które nie jeden z tych śpiewaków jeszcze tego samego wieczora przeegra w karty, albo z innymi przejechał w nocy! Czyby sejm nie mógł uchwalić jakiego prawa, któreby ograniczyło cokolwiek żądania takich artystów, a tem samem obroniło publiczność przed niesumieniem wyzyskiwaniem przez nich. Przynajmniej powinni pewny procent z swego ogromnego dochodu płacić każdą razą do kasy ubogiej, a kiedy tego nie chcą dobrowolnie uczynić, trzeba im ten obowiązek przypominąć w taki sposób.

Pilny list.

Historyjka codzienna.

Pan Pospieszynski napisał pewnego dnia z rana bardzo pilny list, który natychmiast miał odejść, i oddał go służącej Maryśce:

— Zanieś — rzekł — ten list na pocztę, ale zaraz, bo bardzo pilny!

Maryśka odbiera list, ale że deszcz leje jak z cebra, więc nie ma ochoty dla jednego listu iść

na drugi koniec miasta, na pocztę. Ale list oddany być musi, a że służący w sąsiedztwie, Antek, bardzo dla niej był użyteczny, więc idzie do niego i prosi:

— Mój Antku, zanieś mi ten list na pocztę, bo ja nie mam ani chwili czasu, a ten list bardzo pilny!

Antek nie może nic Maryśce odmówić, i już zabiera się do wyjścia, gdy widzi przejeżdżającego parobka oberżysty z drugiego końca miasta.

— Słuchaj, Stachu! — woła na niego, — ty tam przejeżdżasz koło poczty, więc wstąp i oddaj ten list, bo bardzo pilny.

Stach uczynny odbiera list, kładzie go do kieszeni i jedzie. Ale do poczty daleko, a Stach się zamyślił i zamyślony pocztę minął, przyjechał do domu i cały dzień był zajęty pracą. Wieczorem późno przy rozbieganiu się wypadła list z kieszeni.

— A do kogo! Zupełnie zapomniałem o liście! mówi zakłopotany i czempredziej poleca chłopakowi stajennemu, aby jutro z rana natychmiast list zaniósł na pocztę, bo bardzo pilny.

Chłopak nie zapomniał i już wychodzi z domu, kiedy mu się dobra nadarzyła okazja w osobie znajomego piekarczyka, Kuby, który właśnie bułki był przyniósł.

— Ady Kuba, jak będziesz przechodził koło poczty, oddaj ten list, bo bardzo pilny!

I Kuba nie był gorszym od drugich, i chętny do posługi, wziął list, schował do kieszeni, pogwizdując sobie, chodząc z bułkami od domu do domu; a że list w kieszeni nie krzyczał, więc też nie dziw, że go nie miał w pamięci i przypomniał go sobie dopiero w domu pana Pospieszynskiego na widok Maryśki, wybierającej się na targ z koszykiem.

— Panna idzie do miasta, więc niech panna zabierze mi ten list na pocztę, bo ja go zapomniałem oddać, a jest bardzo pilny.

Maryśka właśnie chce list odebrać, gdy pani Pospieszynska wchodzi do kuchni, widzi że Maryśka odbiera list od piekarczyka, więc natychmiast list przyjmuje i nie patrząc na adres z oburzeniem wpada do pokoju męża.

— Słuchaj! — mówi drżąc cała od gniewu — Maryśka musi wyjść z domu, ona ma jakieś konszachty z piekarczykiem. W tej chwili złapałam ich na gorącym uczynku, gdy odbierała od niego ten list!

Pan Pospieszynski odebrał list, spojrzał i podskoczył jak oparzony:

— A do króćset milionów! To mój list! A niech to jaśnie...! Ale teraz sam go zaniósę na pocztę, bo bardzo pilny!

Niemą ślepego przypadku.

W Berlinie pochowano niedawno temu bardzo zanego kupca, który zawsze gorączkowo powstawał przeciwko tym, co w jego obecności mówili o „przypadku”, lub wybawienie człowieka z niebezpieczeństwa przypisywali ślepego trafowi; niezachwiana on miał wiarę w Opatrzność Bożą, która go, jak to często opowiadał, z niebezpieczeństwa okropnej wybrała śmierci.

Jako dwunastoletni chłopiec uciekł on był rodzicom, aby się udać do Szczecina i ztamtąd na okręt. Nie miał ani papierów legitymacyjnych, ani też pieniędzy, to też nie dziw, że nikt go na noc nie chciał przyjąć do domu, iż wieczorem musiał poszukać sobie schronienia w jakim kąciu, lub też w najgorszym razie na otwartym polu. W takim położeniu był w pewnej wsi niedaleko Templina; tu schronił się na cmentarz i położył się w otwarte okno sklepu kościelnego, aby w ten sposób mieć jakieś takie schronienie przed deszczem ulewnym. Noc była ciemna, deszcz coraz mocniej zaczął w okno, a chłopiec usuwając się przed deszczem wpadł do sklepu kościelnego; że jednakże nic sobie nie zrobił, ani nawet mocno się nie stłukł, więc położył się na ziemię i spał smacznie aż do rana. Gdy się nazajutrz obudził, przekonał się, że jest w sklepie grobowym, w którym dwie stały trumny; okno było ośm stóp wysoko w ścianie umieszczona, ściana była prosta i gładka, a oprócz dwóch czarnych trumien, które stały w sklepie, nie było w nim żadnego przedmiotu, któryby sobie mógł pod okno podstawić. Teraz dopiero strach mu zajrzał w oczy, a chociaż do samego wieczora krzyczał przeraźliwie, że aż ochrypl zupełnie, nikt go nie słyszał; a tak spędził dzień cały i drugą noc wśród głodu, pragnienia i trwogi.

Na drugi dzień z rana nie mógł już dla zbyt słabego osłabienia krzyczeć, — w tem naraz usły-

szął, że ktoś klucz kładł w zamek. Uradowany zerwał się i przyskoczył do drzwi. Otworzyły się też drzwi, a w nich pokazała się dziewczyna z latarnią i miotłą. Dziewczę przerażone zatrzasnęło drzwi, zamknęło na klucz i uciekło, ale niezadługo potem nadeszło kilkoro ludzi: dziewczyna z ojcem swym, nauczycielem i kilku wieśniaków. Zaprowadzono chłopca do wójta i tam musiał opowiedzieć, w jaki sposób dostał się do sklepu. Nauczyciel, starzec poważny, przeszedł się kilka razy w zamyśleniu po izbie i rzekł: „Słuchaj chłopcze, ty bezwątpienia jesteś nieponiem, ale Pan Bóg ma względem ciebie widocznie inne zamiary, bo tylko Jemu zawdzięczasz, żeś uniknął śmierci głodowej. Okno tego sklepu tak jest położone, że chyba tylko w Niedzielę ktoś znajdzie się w jego bliskości, a krzyku twego nikt nie byłby usłyszał.“ (Wiedzieć trzeba że w kościele protestanckim nabożeństwo nie odprawia się w powszedni dzień tylko w Niedzielę, więc też nikt w tygodniu do kościoła się nie zbliża). Nauczyciel opowiadał dalej, że już przeszło rok temu nie przyszło mu na myśl kazać zamieść i wyczyścić grobowiec państwa tej wsi; dziś rano nagle przyszła mu ta myśl i chociaż się namyślał, czy córka niema dziś jakiej pilniejszej roboty, to jednakowoż nie mógł się pierwotnej myśli pozbyć i jakoby siłą niewidzialną party, nakazał córce zamieść grobowiec. W ten sposób znaleziono chłopca w sklepie, inaczej bowiem byłby musiał umrzeć z głodu.

To było powodem, iż ów kupiec zawsze mawiał, że niema ślepego trafu, ślepego przypadku, ale wszystko się dzieje z woli i zrządzenia Opatrzności.

Rozmaitości.

* **Z Afryki.** Wiele rządów posła swe okręta za morze i zabiera tam kraje, aby mieć zyski, aby swoje towary tam drogo sprzedawać, a tamtejsze tanio albo darmo nabywać. Oto, aby szerzyć tam chrześcijaństwo pomiędzy poganami, mniej chodzą. Nawet wiele rządów jest przeszkodą, że się chrześcijaństwo w krajach zamorskich nie szerzy, bo poganie widzą chciwość i z'e przymioty Europejczyków, misjonarzom nie dowierzają. Często Europejczycy przywożą poganom wódkę, aby ich rozpić, a potem za wódkę dostać od nich kosztowne rzeczy zamorskie, pióra strusie, słoniową kość, drogie kamienie i t. d. Mądrzejsi z ludzi zamorskich to uznawają. Oto co pisze książę z Nupę w Afryce zachodniej do biskupa Crowthera, murzyna: „Piszę ci z powodu wódki, która zniszczyła nasz kraj. Wódka zepsuła nasz lud, wódka odebrała rozum naszym ludziom. Wydałem prawo, aby nikt nie kupował, ani nie sprzedawał wódki. Jeżeli kto będzie sprzedawał wódkę, to dom jego będzie zniszczony. Kogo się spotka pijanego, ten zostanie zabity. Na Boga i Prerokę, ty Biskupie musisz nam pomóc. Tobie zaufamy, nie pozwól, aby się nasz kraj zniszczył w skutek wódki. Niechaj Bóg Tobie i dziełu twojemu błogosławi.“ Takie są słowa króla z Nupę.

Kiedy jeden murzyn umarł skutkiem pijactwa, to naczelnik murzynów prosił misjonarzy, aby wystąpili u ludu przeciw wódce. Brat króla Moszesza Afrykanina, chodził po kraju i miewał kazania przeciw pijactwu, jak jaki apostoł. Prawie wszyscy naczelnicy i lud zaniechali wódki. Wydano ostre prawa przeciw wprowadzeniu wódki, szynki pokasowano.

Ten afrykański książę murzyński jest do prawdy wzorem do naśladowania dla wielu krajów chrześcijańskich. Udaje się do biskupa w zaufaniu, aby za pomocą religii zniszczyć grzech, a zaprowadzić cnotę w kraju. Rozumie on lepiej, aniżeli niejeden rząd europejski, że władza świecka musi być połączona z kościołem ku szczęściu kraju, że szczęście to opa te jest na cnotę, a grzech mu przeszkadza; że samymi prawami i karami świeckimi nie można uczynić ludzi dobrymi, a odwieść ich od złego.

Nie dba ten afrykański książę o to, aby miał zyski z podatków od palonych trunków, od szynków, od handlu wódką, od cła od wódki zagranicznej i t. d. Widzi on jasno, że co kasa kraju zyska z dochodów wódki, to sto razy więcej traci przez to, że obywatele tracą siłę, cnotę i mienie przez sposobność, jaką im dają gorzelnie okowity i szynki do picia i upijania się. Niejedyn rząd chrześcijański w Europie nie może wydać ostrych praw przeciw wódce i wysokim podatkom, aby dochody do kas publicznych się nie zmniejszyły, aby fabrykanci spirytusu nie mieli szkody.

W Afryce brat księcia czyli króla robi się misjonarzem przeciw wódce, a w Europie niejedyn stawia zakonnikom misjonarzom, najlepszym wojownikom przeciw pijactwu, zapory i przeszkody w ich działalności.

* **Ameryka.** Pojedynczy robotnik nie nie znaczy, siła w towarzystwach. Wielki Związek „Rycerzy pracy“ liczy około 5 tysięcy pięćset Kółek lokalnych, do 700,000 członków i rozporządza znacznymi funduszami. Założone w roku

1869 przez jednego z krawców w Filadelfii Stefensa, przez kilka lat osłaniało się przed władzami jak najgłębszą tajemnicą, mimo to było ogólnie znane robotnikom i przeprowadziło na ich korzyść różne ustępstwa ze strony chlebobawców. Parę kryżów, nakreślonych kredą na miejscu umówionem w większych miastach, wystarczało do zgromadzenia w krótkim czasie tysięcy wtajemniczonych. Od r. 1881 Związek ten działa jawnie. Charakterystyczną jego cechą jest to, że postępując drogą praw, wyzyskuje każdą zdarzającą się sposobność, umie czekać cierpliwie, unika tłumnych zebrań i strejkowania, do którego ucieka się tylko w razach nadzwyczajnych. Trzyma się przy tem hasła: „Co szkodzi jednemu, szkodzi wszystkim!“ Na czele Związku stoi obecnie „jeneralny mistrz robotników“, Powderby, Irlandczyk urodzony w Pensylwanii, obdarzony wielką siłą wymowy, energią i wyznający stósunkowo umiarkowane zasady. Każdy robotnik starszy nad lat 18 może być członkiem Związku, bez różnicy płci, religii i narodowości. Wyłączeni są bezwarunkowo: bankierowie, adwokaci, giełdownicy, szulerze i szynkarze. Członkowie płacą wpisowego pół dolara, prócz tego miesięcznie 40 cent. „Generalny mistrz“ pobiera 1500 dolarów pensyi, trzech podwładni mu członkowie zarządu, sekretarz, kasyer i kontroler od 800—1200 dolarów. Do Kółek lokalnych należą członkowie jednego tylko procederu, do Kółek okręgowych członkowie wszystkich gałęzi pracy. Celem związku jest materyalna i moralna pomyślność robotników oraz zabezpieczenie owych ich pracy. Dla osiągnięcia tego celu Związek usiłuje przeprowadzić drogą prawodawczą różne reformy, między temi: zakaz pracy dzieci nie mających lat 15 i ograniczenie pracy dziennej do 8 godzin, utworzenie sądów rozjemczych między robotnikami a chlebobawcami; nadanie własności ziemi publicznej tym, którzy ją własnoręcznie uprawiają; zakaz sprowadzania robotników z zagranicy; upaństwowienie kolei żelaznych, telegrafów i telefonów; zastąpienie systemu najmu przez pracę zbiorową; zniesienie banków i pożyczek procentowych i zaprowadzenie narodowego systemu pieniężnego.

Sen pijaka.

„Powiedzieć, mój Janie, co się to wam stało Ze napoju z piekła teraz nie pijacie, I szczęście do chaty, jako wiatr zawiało, I wy się najlepiej w naszem siole macie?“ „Powieść to dość długa, ale w niej nauka, Więc słuchajcie Tomku, a może zapuka Do serca waszego i brzydkiej gorzały Pió już nie będziecie, póki żywot cały. Raz wracając z miasta, a spity jak beka, Zasnąłem w przekopie podścieliwszy błoto; W tem rzecz się okropna marzy w głowie człeka, Ona to sprawiła, żeś szczęśliw jest oto. Słuchajcie no dalej! jak mi się marzyło, Jak mnie to widzenie nadzwyczaj strwożyło. Gdzieś pod piecem siedzę, z dziury twarz wy-

[chylam

I dokoła siebie het oczyma strzelam; I ujrzałem izbę; jej ściany ze smoły, A smoła wciąż gore... na ścianach są kości, Trupie głowy tłące; a na środku stoły, Na stole zaś kosa, godło śmiertelności. A straszno w tej izbie, że już na wspomnienie Włosy mi się jeżą i wpadam we drżenie. W tem: stuk, puk, bęc, bęc, bęc! trzęsą się aż [ściany — Drzwi z trzaskiem wylecą — ja zaś chowam [głowie;

Wchodzi orszak długi — niby jakieś pany, Dziwne mieli kształty, coś przedpotopowe, A wiecie, kto to były te brzydkie osoby? Oj! były to straszne te ludzkie choroby. Usiedli wraz oni po za wielkim stołem, Jeden z nich, powstawszy ryknął dzikiem głosem: Otwórzcie swe księgi! i wszyscy — nie społem — Lecż każdy kolejno — głośno — nie pod nosem, Oświadczy, jak wiele przez ten rok ubiegły Rodzaju ludzkiego wyniszczył swą mocą! Tyfus tak odpowie: moje władze sięgły Daleko, szeroko, szczególnie to nocą Męczyłem ród ludzki, co poświadcza groby, I w nich od mej władzy leżące osoby. I tak się chwaliły: Suchoty, Zgryzota, Kolka, Febra, Kurcze, Gorączka, Głuchota. Wyście, niczem! wrzasknie wnet pijactwo dziko; Przypatrzcie się na świat, co ja zmiażdżam człeka, Lejąc weń gorzałkę, jako w dziecię mleko, Co ja zniszczę w roku, wam trzeba pół wieka, Ja dla was podstawa, bo gdy ja zrujnuję, To zdrowie człowieka, szczególnie młodego, Każdy z was dopiero choroby buduje Na takim, to łatwo przystąpić do niego. Lecż to jeszcze mało! daję dobrą porę Biesowi targować; on też kontent z tego, Chwyta w swoje szpony pijaczynę, zmorę, Wysąca zeń dobre, a złe drzewo szczepi, Ale pfu! tu pijak, bo czuje gorzałkę, Szukać go tu wszędzie, to się go pokrzepi; Oddamy go zaraz pod biesowską pałę. I już mnie za włosy do ciemni wrzucili,

I już ogniaści ubranie zrzucili, Co na sobie miałem, a Lucyper z tronu, Dobrywszy ze siebie jakby lwiego tonu, Wrzasnął z całej siły: wszak on jest spragniony; Napoić, nakarmić, ogrzać i chłodzić! I już wszyscy diabli niosą na przegony, Smoły rozpalonej, by usta osłodzić. Ale nie w kieliszkach, lecz we wiadrach srogich, Szamocę się z nimi, usta rozwierają, I napój wlewają wśród katuszy mnogich; Potem pięścią w brodę i usta zwierają. Napoiwszy dobrze, potem mnie prowadzą Pod ulewę deszczu żywicy palącej, I tamci mnie Tomku pośród ognia sadzą, Pośród tłuszczy diabłów straszliwie cuchnącej. Znów łap mnie na rogi pod chmurę gradową, I tam mię sadowią na skałę ludową; Zawszad zaś grad bił mnie niezmiernej wiel-

[kości,

Zdawało się człeku, że pomiażdży kości. I znów ci mnie Tomku! na rogi chwytają, I do palącego siarczyska wrzucają. I możebym bracie już z piekła nie wyszedł, Gdyby mnie synalek obudzić nie przyszedł. Otrzeźwiwszy się już, ponysłałem sobie: Mam ja przez gorzałkę przedwcześnie leż w grobie. W piekle zaś okropne ponosić katusze, I tę, co mi Bóg dał, oddać diabłu duszę? O! nie spojrzę nawet na brzydką gorzałkę! I tak też zrobiłem — i mam spokój święty; Pan Bóg mi na rolę śle łaski nie małe, I szczęśliwy jestem bez wódki przekłętej.

* **Nowi bracia sijamscy.** W Wiedniu znajduje się obecnie para bliźniąt, zrzułych z sobą tak samo jak słynni niegdyś bracia sijamscy. — Są to dwaj chłopcy pochodzenia włoskiego, urodzeni w pobliżu Turynu, liczący lat 9, Jan i Jakób Tocci. Zrośnięcie rozpoczyna się poniżej ramion. Mimo to posiadają bliźnięta osobne organy: inne płuca, serca, ręce i najgłówniejsze organa. Tylko nogi mają wspólne: prawy prawą, lewy lewą. Nogi te są tak słabo rozwinięte, że nie mogą utrzymać podwójnego ciała. Każde z bliźniąt, rozporządzając wszystkimi zmysłami, żyje własnym życiem. Bywa czasami, że się Jakób śmieje, kiedy Jan płacze; że pierwszy śpi, kiedy drugi czuwa. Wspólnie pracują w nich organa trawienne. Chłopcy lubią się gawędzą z sobą, bawią się; kłócą się tylko wtedy, gdy jeden z nich chce spać, a drugi pragnie czuwać. Umieją oni pisać i czytać. — Profesor Virchow, który ich badał, oświadczył, że mogą dojść późnego wieku. Wiadomo, że bracia sijamscy, dożywszy lat 40, umarli razem.

* **Cesarz chiński obejmie rządy w roku przyszłym.** Przed niedawnym czasem przyszły władca państwa niebieskiego dopełni wyboru oblubienicy z pomiędzy 82, zgromadzonych w pałacu jego, a przybyłych z całej Mandżurii dziewięć szlachetnego rodu. Niektóre z nich przybywały setki i tysiące nawet mil dla poddania się oglądzinom w Pekinie. Cesarz wybrał trzy hoże dziewczęta, z których znów po głębszym namyśle jedna otrzyma tytuł istotnej cesarzowej, dwie pozostałe zaś mianowane będą: jedna cesarzową „wschodnią“, druga „zachodnią“. Tak kate starodawny zwyczaj, od czasu, jak mandżurska dynastia objęła panowanie nad państwem niebieskiem.

Nadestano.

Chociaż pierwsi mężowie nauki leczenia w Europie je zbadali i gorąco poleci i, a większa część lekarzy je dzisiaj przepisuje, to jednak wielu jeszcze jest powątpiewających, którzy się nie mogą zdecydować na to, czy by zamiast o wiele droższych środków jak rabarber, gorzka woda, salzburgskie krople i t. d. spróbować aptekarską R. Brandta pigulek szwajcarskich (do nabycia po 1 marce pudełko w aptekach) a jednak jesteśmy przekonani, że przyjemne, pewne i nie-zkodliwe skutki ich nawet najdelikatnie szą naturę nad spodziewanie za-pokoję. W aptekach trzeba żądać zawsze R. Brandta pigulek szwajcarskich i zważać na biały krzyż w czerwonym polu i podpis R. Brandta.

Pocztą redakcyi.

Na żądanie zaświadczamy, że ostatniej korespondencji i wierszy z Królewskiej Huty nie pisał p. Walenty Winkler z Chropaczowa.

— U. K. w R. Podatek komunalny trzeba w każdym razie płacić, jeżeli za wysoko o-zaczowany, można reklamować. Władza ma prawo żądać potrącenia ze zarobku za-ległych podatków.

Wrocławskie ceny targowe.

Płacono za 100 kilogramów czyli 200 funtów:			
	m. fen.		m. fen.
Pszenica biała (nowa)	od 14 80	do 16 00	
„ żółta	14 80	„ 15 80	
Żyto	12 70	„ 18 80	
Jęczmień	11 20	„ 18 00	
Owies	9 50	„ 11 20	
Groch	18 50	„ 16 80	
Słoma za kopę	87 00	„ 40 00	
Ziemniaki za 100 kilogr.	5 00	„ 6 00	
Siano za 50 kilogr. czyli 100 funt.	3 00	„ 3 80	
Masło	1 10	„ 1 80	
Jaja kopa	2 20	„ 2 60	